Nr 202. Kraków, Piątek 3 Maja 1912. Rok XXXI

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 koron	3 „ — „
W innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do **Administracyi „N. Reformy“** w Krakowie.
Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. Dla rozmów **zamiejscowych 1572.**
Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników **A. Olszewskiego,** ulica Kilińskiego 2 i w **Biurze Plohna,** ulica Karola Ludwika 9.
Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

NUMER POPOŁUDNIOWY.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Wiślna.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We **Lwowie** Biura dzienników: A. Buchstab, ul. Karola Ludwika 21, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W **Przemyślu** Krug. — W **Jarosławiu** A. Amster. — W **Tarnowie** M. Rockach. — W **Wiedniu** Herman Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I. Wollzeile 6. — M. Dukes Nachfolger, Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schallek (Wollzeile). — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette; directeur, 61 Rue Rougemont.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz 15 h. — **Nadesłane** po 60 h. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany, pierwszy raz 40 h. — **Załączniki** do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

W 121 rocznicę 3 maja 1791 r.

Z pośród wszystkich przeżyć, jakie historya wypisała na kartach dziejów Polski porozbiorowej, momentem najwznioślejszym i najdroższym jest wiekopomna ustawa konstytucyjna 3 maja 1791 roku. W każdą powtarzającą się wielkiego dnia tego rocznicę, myśl polska korzy się w hołdzie przed wielkoduszną ideą, która w chwili największego politycznego upadku narodu, zrodziła się w umysłach i sercach grona wielkich synów ojczyzny, na chwałę pokolenia, które ją wydało. Jakiż różany blask rzuca na szary pomrok końca XVIII wieku w Polsce fakt, że w przygnębiającej chwili ogólnego upadku ducha w narodzie, znaleźli się rozumni patryoci, którzy myślą twórczą wyprzedzili zachód Europy i narodowi polskiemu wystawili świadectwo najwyższej kultury ducha, najwyższego rozumu stanu i najszlachetniejszej myśli obywatelskiej.

Naród, który mógł się zdobyć na tak wymowny akt politycznej dojrzałości, dał świadectwo swej żywotności swym prawom do życia, swej potężnej kulturze. Jako prawno-państwowy akt polityczny, konstytucya 3 Maja obudziła podziw w całej Europie, a po dziś dzień także nie bez słuszności uchodzi za wzór ustawy, apoteozującej ideę obywatelską i swobodę społeczną.

Dusza polska dążyła zawsze do swobody, ale w kolejach wieków pęd do niej przybierał często formy, spaczone samolubstwem warstw przodujących narodowi. Konstytucya była nagłym, śmiałym aktem wyrwania się narodu z więzów reakcyi, była najwyższym i najszlachetniejszym przejawem kultu swobody w naszej państwowości. Była ona ofiarą z wolności, uczynioną dla zachowania i zabezpieczenia tej wolności. Był to najwspanialszy w historyi dokument dojrzałości narodu, który zrozumiał, że nadużycia wolności szlacheckiej, nadużycia kosztem krzywd warstw innych, a przedewszystkiem kosztem krzywdy całokształtu narodowych interesów, okupione być winny na przyszłość mądrem i dobrowolnem ograniczeniem praw obywatelskich, rozszerzonych na miarę pojęć ducha czasu, na cały naród.

Konstytucya majowa była nietylko jasną pochodnią, roztaczającą blask ponad mrokiem dziejowym, jaki niebawem miał zapaść, ale także testamentem przeszłości, który treścią społeczną i znaczeniem politycznem stać się miał nam tak samo bliskim i obowiązującym, jakim był dla swoich współczesnych. Zostawiła nam ona na krzyżową drogę naszego porozbiorowego żywota to pokrzepienie, że upadliśmy jako państwo nie w chwili wewnętrznej prostracyi i zgnilizny, ale gdyśmy rozpoczynali dzieło odkupienia win i odrodzenia wewnętrznego. Nauczyła nas ona, że do odrodzenia państwowego iść trzeba przez odrodzenie wewnętrzne, że siłą narodu nie sam tylko skarb i wojsko i organizacya państwowa, ale także harmonia w społeczeństwie, że dźwignąć i odrodzić trzeba także te warstwy narodu, które dotąd drzemały nieuświadomione, że należy obudzić do życia lud i przez oświatę uczynić go czynnikiem, na którym siła polityczna narodu w przyszłości oprzeć się musi.

Taką była myśl przewodnia ustawy majowej i taki jej testament współczesnym i przyszłym przekazany pokoleniom. Czyśmy go należycie pojęli i zrozumieli?

Jeżeli odpowiedź na to pytanie nie wypadnie dla nas uspokajająco, to pocieszeniem dla nas być musi, żeśmy się dzieła pracy nad ludem i jego odrodzeniem jęli w miarę sił naszych. Daleką jest ta praca jeszcze i dalekim jej koniec, ale tem żywszem być winno usiłowanie posuwania wielkiego tego dzieła naprzód. Hasło „przez oświatę do wolności“ powinno coraz donośniej rozbrzmiewać na całym obszarze ziem polskich, powinno być wykładnikiem pracy wszystkich sfer społeczeństwa. Zrozumienie i wprowadzenie w czyn tego hasła, związanego z dniem 3 Maja, w którym dobrowolnie nałożyliśmy na siebie podatek na cele Tow. Szkoły ludowej, instytucyi, mającej na celu szerzenie oświaty i uobywatelenia szerokich mas ludowych, będzie najgodniejszym sposobem uczczenia wiekopomnej rocznicy, która z pokolenia w pokolenie przekazuje i utrwala nam wzniosłe idee niezapomnianych twórców majowej ustawy, które uratowały honor upadającej Rzeczypospolitej.

Ks. Hugo Kołłątaj.

Z tegoroczną pamiątką Konstytucyi 3 Maja wiąże się bezpośrednio setna rocznica śmierci jednego z najzasłużeńszych konstytucyi tej twórców, wielkiego reformatora szkolnictwa i jednego z największych umysłów w Polsce XVIII wieku.

Ks. Hugo Kołłątaj należał do najściślejszego grona tych, którzy byli przy narodzinach



wielkiego aktu Konstytucyi, którzy układali, poprawiali a następnie bronili ze wszystkich sił tej ustawy i uchwalenie jej w Sejmie przeprowadzili.

Hołd pozgonny, jaki społeczeństwo polskie składa pamięci Kołłątaja, jest wymownym dowodem, że naród polski nie zapoznał niespożytej zasługi wielkiego męża stanu, który potęgą niepowszedniego umysłu rozświecił drogi myśli narodowej.

Na szpaltach miesięcznika „Rydwan“ świetną charakterystykę idei Kołłątaja i Kościuszki w odniesieniu do dzisiejszego pokolenia rozwija poseł Włodzimierz Tetmajer. W artykule tym p.t. „W myśl wskazań Hugona Kołłątaja“ czytamy:

„Jeżeli Kościuszko, Dąbrowski i wodze trzydziestych lat przedstawiają naszych Leonidasów czy Temistoklów, to Kołłątaj jest twórcą wewnętrznego oporu przeciw klęsce, twórcą systemu, dającego nam dziś, po stu latach, skuteczną broń do ręki. Ale, jak każdy przerastający głową współczesnych, nie był Kołłątaj ani zrozumiany, ani ceniony. — Upadłe społeczeństwo współczesne bało się go, bo się bało radykalnych jego pomysłów i lekarstw. A nawet dziś jeszcze pamięta mu jego „jakobinizm“, co zresztą jest jasnym i niezbitym dowodem jego współczesności z nami, dowodem, że jego myśli i wskazania, jego plany organizacyjne i jego „Urządzenia“, mogą i powinny być podstawą dzisiejszych naszych polityczno-społecznych programów.

Dlatego też w sto lat po śmierci dopiero, oddają mu rodacy sprawiedliwość i przywracają do czci. Cóż pozostało po oskarżycielach Kołłątaja? Po tchórzach, którzy bali się dopuścić go do rządu i władzy? Po urzędowych patryotach, obawiających się jego „jakobinizmu“? Co zostało po tych słabych mózgach, przestraszonych śmiałą twórczością lotnego umysłu?...

I kto miał prawo rzucać oszczerstwo i podejrzenie kradzieży na Kołłątaja?... Czy ci, co brali ruble lub talary? Czy ci, co służyli wrogom, aby zachować majątki, aby piastować urzędy?... Co sprzedali niezawisłość swojej ojczyzny?

Po tych wszystkich pełnych cnót obywatelach zostały tylko garści błota, po oskarżonym Kołłątaju zostały genialne jego myśli i sława zbawcy honoru Rzeczypospolitej.

Szczęśliwszym od Kołłątaja jest Kościuszko. Ale i jemu odbiera się dzisiaj znaczenie i jego starają się ludzie obniżyć. I znowu pytam, za co? Czy za to, że pierwszy u nas ogłosił republikańską równość, że pierwszy podniósł sztandar postępu, że pierwszy ruszył lud, że zaczął jego historyę, jego życie polityczne, jego życie dla kraju?

Czy za to, że położył życie i zdrowie w obronie Kołłątajowskich idei?

Matejko, malując swego „Kościuszkę pod Racławicami“, umieścił na obrazie postać Kołłątaja, choć on już od dwóch lat gnił w ołomunieckiem więzieniu i nie widział zwycięstwa.

Kto uważnie patrzy w ten obraz, czyta jak z księgi dziejów historyczną myśl Matejki. Kościuszko, ukochany, wielbiony bohater, symbol nowej Polski, co ma zmartwychwstać, zatrzymuje konia przed upojonem wojskiem i ludem. Ku niemu zwraca się naród cały z wdzięcznością, w niego patrzy z nadzieją. A za nim na koniu czarny ksiądz, patrzący z podełba, cieszy się wcieleniu swej myśli, zwycięstwu i ludowi, a w głębi duszy gryzie go robak zawodu, gorycz zapoznania i pominięcia, choć był on twórcą tryumfującej w tej chwili idei.

I w tem leży cała tragedya Kołłątaja.

Kościuszko i Kołłątaj przyszli z myślą odrodzenia i odbudowania narodu, przez światło i samopoznanie.

Oddajmyż należny hołd ich pamięci, a oddamy go najlepiej, roztrząsając ich zamiary, czyny i myśli, oraz starając się je pojąć, zgłębić i do dzisiejszych warunków zastosować.“

Delegacye.

(Tel. „N. Ref.“)

Wiedeń, 3 maja.

Dyskusya nad prowizoryum budżetowem w delegacyach prawdopodobnie dziś będzie ukończoną, chociaż, jak się zdaje, posiedzenie przeciągnie się do północy. Dyskusya przybrała szersze rozmiary głównie z powodu sprawy chorwackiej, która teraz więcej zajmuje miejsca, aniżeli sprawy polityki zagranicznej i wojskowej, które stanęły niejako na drugiem i trzeciem miejscu. Większość mowców poświęciła swoje wywody dotąd tylko sprawie chorwackiej. Wszyscy mowcy bardzo ostro wystąpili przeciw Węgrom, niektórzy zaś, jak ks. Schwarzenberg i dr Kramarz, posunęli się nawet do tego, że grozili, iż na tej samej podstawie może przyjść kiedyś do zamianowania komisarza królewskiego dla Węgier. Ks. Schwarzenberg wyraźnie nawet wspomniał o tryaliźmie, o możliwości stworzenia państwa południowo-słowiańskiego, złożonego z Chorwacyi, Bośni i Hercegowiny i krajów południowo-słowiańskich Austryi. Wobec tego, że delegacya węgierska już wczoraj ukończyła swoje obrady, dyskusya w delegacyi austryackiej odbije się zapewnie głośnem echem i to bardzo żywo w przyszłym tygodniu w Sejmie węgierskim.

Jak było do przewidzenia minister wojny stara się wyzyskać wycieczkę delegatów do Wiener Neustadt na pole wzlotów dla pozyskania ich dla kredytów na utworzenie tz. „czwartego rodzaju broni“ w Austryi.

W kołach delegatów należących do Izby panów poruszono myśl wdrożenia publicznych składek we wszystkich krajach Austryi i zebrania wielkiego funduszu celem nabycia większej ilości aeroplanów i balonów wojskowych.

Do dyskusyi w delegacyi austryackiej jest jeszcze zapisanych do głosu 8 mowców, między tymi poseł Kozłowski. Oprócz tego przemawiać będą ministrowie Berchtold i Biliński.

Miasto na wulkanie.

Podgórze, 1 maja.

(O przesunięcie rejonu fortecznego. — Sprawa prochowni. — Wybuch z r. 19 9. — Groźba nowego wybuchu. Niebezpieczeństwo dla Podgórza i Krakowa. — Płonąca budka pod prochownią).

W ostatnich dniach grudnia ubiegłego roku deputacya miasta Podgórza udała się do Wiednia, ażeby wreszcie wykołatać przesunięcie rejonu fortecznego, okalającego Podgórze, tudzież usunięcie kilku prochowni, znajdujących się w pobliżu miasta.

Rejon forteczny uznany już został dawno za nie mający żadnego znaczenia dla celów wojskowych, a ministerstwo wojny zgodziło się już nawet na odstąpienie gruntów porejonowych gminie miasta Podgórza, która ofiarowała za nie wysokie ceny. Jakim ciężarem dla miasta i jaką przeszkodą dla jego rozwoju jest rejon forteczny, nie potrzeba dowodzić, tymczasem ministerstwo wojny nie troszczy się o jej załatwienie, mimo, że skarb państwa miałby stąd podwójny zysk, a mianowicie ze sprzedaży gruntów pofortecznych, a następnie z podatków od budynków, któreby na nich powstały. Ale rejon

---

LARYSZ.

List konfederata barskiego.

Mnie wielce mościwa Pani,
Najukochańsza małżonko,
Żem strapion naszą rozłąką,
Nikt mi zapewne nie zgani.

Dobrze mi tak, jeszcze mało;
Chciałem się ożenić modnie,
Z Warszawianką. Tak się stało.
Lecz to dyablo niewygodnie.

Na królewskim żona [illegible]
Siedzi sobie tam w stolicy,
A mąż? Myśli o oborze,
Sianie, hreczce i pszenicy.

Zapewne pani łaskawa,
Jak zwykle płocha podwika,
Wielbi króla Stanisława,
A dla mnie — pana stolnika?

Ale po mnie, dyabłów trzysta,
To się chyba nie pokaże!
Kto podpisał akces w Barze,
Ten nie żaden regalista.

Hej... ile to lat już minie
Jak ksiądz biskup kamieniecki
W moim dworze, tu w Tyczynie,
Zbierał zbrojny lud szlachecki.

A nasz książe z Rozwadowa
Przywiózł wojsko i armaty;
Instalacyę do Rzeszowa
Robiły konfederaty.

Zabłąkana wówczas kula
Zawsze dotąd w nodze strzyka,
Gdy wspomnieć pana Stolnika —
Więc nie mogę kochać króla.

Ile razy się zdawało,
Że dlań serce bić zaczyna,
Że z przeszłością zerwę całą,
Regalista z Barszczanina!

Ale zawsze coś przeszkodzi,
Serce zmilczy, lecz nie skłamie,
Król jegomość wiarę łamie,
A ja nie wiem, czy się godzi.

To, co się dzieje w Warszawie,
To nie na rozum szlachcica·
Hula teraz Targowica...
Ja przy pierwszem stoję prawie!

Pan Niemcewicz, gdy był u mnie,
Konstytucyę mi wykładał;
Cuda, cuda rozpowiadał,
Ślicznie mówił i rozumnie.

Dziś, jakaż losów odmiana!
Cierpliwym, lecz mię do złości
List przywiódł pana hetmana,
Obrońcy złotej wolności.

Pisał do mnie słodko, grzecznie —
Mogłem z faworów skorzystać,
Bo obligował koniecznie,
Ażeby do nich... tam przystać.

Mój respons był polityczny:
Mości hetmanie, a jucho!
Za twój propozyt tak śliczny,
Dziękuję. Całuj psa w ucho.

Teraz, z tej właśnie przyczyny
Pułk mi dragonów przysłali.
Przez dwa miesiące hulali;
Cóż robić... nie jam jedyny!

Będą więc pustki w kalecie,
Niechże asińdźka oszczędza.
A jednak... może przyjść nędza,
Nie zwątpię jeszcze o świecie

Bo czy wiesz, moja panienko,
Najukochańsza ty duszko,
Że chłopiec nasz, pod Dubienką,
Bił się pod panem Kościuszką!

Gdym go wysyłał, w człowieku
Serce ściskało się żalem;
Pomyśl, to dziecko, w tym wieku...
Dziś bił się, bił się z Moskalem!

Więc wszystkim w naszym tu dworze
Rozkaz wydałem surowy:
„Paniczem“ zwać się nie może,
Skoro ma stopień wojskowy.

A Jędruś płacze z zazdrości,
Chciałby na wojnę niecnota
Jędrusiu, starczy robota
Dla brata i dla waszmości!

Bo pan porucznik powiada,
Że na tem nie koniec sprawy,
Coś o Krakowie mi gada,
O Madalińskim, że żwawy,

Coś i o chłopach mi plecie,
Lecz — jakoś to nie do wiary!
Ha, możem ja już za stary,
Dziwy się dzieją na świecie!

A wreszcie, mniejsza o herby,
Niech kto chce bije i kropi,
Niech robi w Moskalach szczerby,
Niech biją — choćby i chłopi!

Nie wiem, czy aśćka pamięta,
Kornelka, co grał tak ładnie,
Co w lesie pasał źrebięta,
A w zimie uczył się składnie.

Chłopiec był dyablej natury,
W głowie miał figle i psoty,
Chciałem się dobrać do skóry
Za owe z Baśką niecnoty.

Aliści czmychnął w kraj świata,
Właśnie, gdy plagi miał dostać,
No... oszczędziłem nań bata,
Bo setnie chciałem wychłostać.

Aż wczoraj, pismo odbieram;
Charakter jakiś nieznany,
Więc zaciekawion otwieram,
Czytam: „Mój panie kochany!

„Zawsze Cię chowam w pamięci,
„Na sercu cięży mi wina,
„A w oku łza się też kręci,
„Ach, tęskno mi do Tyczyna!

„Po nocach tak płaczę rzewnie
„Czy ujrzę kiedy te ściany?
„Pan gniewny wciąż na mnie pewnie,
„Czyż wrócić śmiałby poddany?

„Czyż Pan mi przebaczyć raczy?
„Mniejsza o dyby i chłosty,
„Wszystko już zniesie człek prosty,
„Niech Pan mi tylko przebaczy!

„Teraz Panie mój surowy,
„Ze łzą ściska Panu nóżki
„Wachmistrz z pod księcia Sanguszki
„Z kawaleryi Narodowej“.

Patrz asińdźka co się stało!
Toż to cud jest oczywisty,
Zawsze był służby zakałą,
Dziś poczciwe pisze listy!

O list mniejsza, bo to słowa,
Lecz poczciwsze jego czyny.
Kawalerya Narodowa...
Co za dziwne to nowiny!

Więc piszę do poganina:
Mój panie podoficerze!
Niechże cię już lęk nie bierze,
Zjeżdżaj śmiało do Tyczyna.

Rad ci będę jako dziecku,
A jeśli się coś pokaże,
Jeśli nawet i ukarzę,
To już chyba — po szlachecku.

Jest monitor tu boćkowski,
Który mądrość wpaja młodzi;
On i tobie nie zaszkodzi
Mój wachmistrzu sanguszkowski!

Lecz czy weźmiesz, inna kwestya,
Miły chłopcze i kolego;
Bo za dawne jest amnestya.
Chyba zbroisz coś nowego.

Radzi będą moi chłopcy,
Że zobaczą rówieśnika.
A choć mię zniszczyli obcy,
Dla waści — znajdę konika

Wytrwaj więc w swem przedsięwzięciu
Bierz urlop bez służby szkody,
Czekam cię, żołnierzu młody,
Tymczasem kłaniaj się księciu.

A z innych, co byli bliscy,
Krewniacy i przyjaciele,
Poszło na wojnę też wiele,
Ale wrócili — nie wszyscy.

Bo młody dziedzic Białowej
I Czarny Franek Grojecki,
Złożyli pewnie swe głowy
Na grobli Boruszkowieckiej...

Seweryn wrócił, lecz ranny;
Zdrowie i wioskę utracił.
Patrz aśćka, Bóg mu zapłacił,
Będzie ślub jego i panny.

Bo straszny pan podkomorzy,
Co tak pomiatał szlachcicem,
Już więcej nań się nie sroży,
Łaskawem darzy go licem.

A pannie zawsze był drogi,
Dziś, jeszcze więcej go kocha,
(Choć białogłowa to płocha),
Zato że chory, ubogi.

A teraz śliczne rączęta
Całuję pani łaskawej,
Niechże asińdźka pamięta
Odpisać mi co z Warszawy.

forteczny istnieje i nie tak dawno jedna z sąsiednich gmin nie mogła z powodu niego wybudować szkoły w miejscu, gdzie ona była konieczna.

Kiedy się wreszcie doczekamy przesunięcia rejonu fortecznego, nie wiadomo, natomiast wszyscy wiemy, że po wykonaniu tego zarządzenia pozostaną jeszcze prochownie, posiadające bardzo znaczny własny rejon, w którym budowanie domów jest zabronione. Pozostanie tedy ciężar rejonowy pod inną postacią, ale z dodatkiem, zagrażającym życiu i mieniu zarówno obywateli miasta Podgórza, jak Krakowa.

Pamiętny jest wybuch prochowni w czerwcu 1909 r. A była to słaba tylko próba tego niebezpieczeństwa, które w rzeczywistości nieustannie nam grozi. Wszak w najbliższem sąsiedztwie Krakowa, na samej prawie granicy Podgórza, rozsiadło się 8 prochowni, a raczej składów, mieszczących proch, dynamit, pociski, napełnione takiemi strasznemi materyałami wybuchowemi, jak ekrazyt, melinit, liddyt. Prochownia, która w czerwcu 1909 r. wyleciała w powietrze, a potem spłonęła, zawierała „na szczęście" tylko proch i to w małej stosunkowo ilości 20 000 kilogramów, gdy w innych prochowniach było po 80.000 i więcej. Już w najbliższej prochowni, która wówczas cudem ocalała, znajdowało się 80.000 kg. prochu. Gdyby tutaj nastąpił wybuch, zarówno w Podgórzu, jak w Krakowie, nastąpiłoby straszne zniszczenie.

Mieszkamy poprostu na wulkanie. Ale wulkanu nie można usunąć i trzeba się z nim pogodzić, gdy natomiast — jak to przyznaje wojskowość — nie ma żadnego powodu, dle któregoby nie można przenieść prochowni na inne odpowiednie miejsce. Ale wojskowość koszta tego zarządzenia chce przenieść na miasto Podgórze, od którego żąda, ażeby kosztem $1^1/_2$ miliona koron wystawiło na innem miejscu nowe prochownie.

Mamy więc dalej stare, drewniane budy, w których mieszczą się ogromne zapasy materyałów wybuchowych. Na straży tych bud stoją ludzie młodzi, nie mający pojęcia, jaka odpowiedzialność ciąży na nich. Przed kilku laty zdarzył się wypadek, że żołnierz, stojący na warcie przed prochownią zapalił papierosa i ukrył się w budce. Wkrótce zajęła się budka i stanęła w płomieniach. Na szczęście powietrze było spokojne i rychło stłumiono ogień, który tak łatwo mógł objąć prochownię, oddaloną zaledwie o kilkanaście kroków. Dzieje się także często, że koło tej lub owej prochowni wcale niema warty, a wtedy wyrostki, palący papierosy, pijani przechodnie, lub wreszcie złośliwi ludzie mogą wzniecić przypadkowo, czy umyślnie pożar. A wybuchy prochu, dynamitu, etrazytu i melinitu zniszczyłyby wtedy obydwa miasta.

Groza przejmuje na samą myśl o podobnej katastrofie. Ale nauka idzie widocznie w las. Prochownie rozsiadły się pod bokiem wielkiego miasta i grożą mu zagładą, a wojskowość patrzy się na to obojętnie. Pamiętajmy przynajmniej sami o sobie i uczyńmy wszystko, ażeby zmusić zarząd wojskowy do przeniesienia prochowni na inne miejsce. Sprawa jest zbyt ważną, ażeby ją zd[illegible] czynników, obojętnych na dobro i całość dwóch miast.

Uwagi nad katastrofą „Titanica".

(Stwierdzenie 6 okoliczności. — Rozwój żeglugi. — Pierwszy parowiec. — „Charty oceanowe". — Budowa „Titanica". — Czy „vis major"? — Przestrogi uczonych. — „Titanic" na dnie oceanu).

Chociaż najważniejsi świadkowie strasznej katastrofy, której uległ parowiec „Titanic", albo zginęli, albo nie ochłonęli jeszcze do tego stopnia ze wzruszeń, ażeby dawać zeznania zupełnie objektywne, mimo to można już wyrobić sobie pewne zdanie o powodach katastrofy. — Rozpatrując powody, które bądź bezpośrednio, bądź pośrednio wywołały katastrofę, można stwierdzić, że okoliczności zewnętrzne nie były tego rodzaju, ażeby nieszczęście przy zwykłych środkach ostrożności nie dało się uniknąć. Takie zdanie wypowiedział znany fachowiec dr Le Monnier i uzasadnia je w sposób następujący:

Przedewszystkiem należy stwierdzić następujące okoliczności: 1) wielkość okrętu, 2) jego szybkość, 3) rodzaj jego konstrukcyi, 4) zarządzone środki ostrożności na wypadek niebezpieczeństwa, 5) stosunki lodowców na ławicy nowofunlandzkiej, 6) kurs okrętu.

Ażeby dać właściwy obraz olbrzymiej wielkości parowca „Titanic", rzućmy okiem wstecz na rozwój budowy okrętów. Przed stu laty największy okręt wojenny miał 2.164 ton pojemności, 61 metrów długości, a 15 metrów szerokości. Największy z dzisiejszych okrętów wojennych, argentyński „dreadnought", mający nazwę „Rivadivia", posiada 27.5000 ton pojemności, 178 metrów długości, a 29 metrów szerokości. Siła 39.000 koni daje temu pancernikowi szybkość, wynoszącą 22·5 mili angielskiej na godzinę. Angielski pancernik „Lion" ma 205 metrów długości, 27 m. szerokości, a 26.400 pojemności. Siła 70 tysięcy koni daje mu 28 mil angielskich szybkości na godzinę.

O wiele szybszym był rozwój okrętów pasażerskich. — Drewniane okręty handlowe na początku XIX. wieku posiadały pojemność 150 do 200 ton, a wyjątkowo 300 ton. Ale już w roku 1830 dzięki żelaznej konstrukcyi, żaglowce miały 600 ton pojemności, w roku 1851 już 1.000 ton, a w roku 1855 nawet 2.000. Obecnie istnieją żaglowce o pojemności 6 do 8 tysięcy ton. W miarę rozwoju żeglugi parowej żaglowce schodziły na plan dalszy. Dnia 17 sierpnia 1807 roku Robert Fulton odbył pierwszą jazdę parowcem „Clermont" z Nowego Jorku do Clermont. Parowiec ten miał 160 ton pojemności i maszynę o sile 18 koni. Amerykanie poznali się na wartości tego środka ruchu i już w roku 1817 posiadali 131 parowców.

Pierwszy parowiec w Anglii został zbudowany w r. 1811. Miał on $12^1/_2$ m. długości i maszynę o sile 3 koni! Oczywiście nikt nie chciał nim jechać. W r. 1820 miała Anglia 43 parowce, w dziesięć lat później 315. Pierwszy parowiec oceanowy „Savannah" potrzebował w r. 1819 aż 20 dni czasu na przebycie drogi z Georgii w Stanach Zjednoczonych do Liwerpoolu w Anglii. Właściwa transatlantycka żegluga parowa rozpoczęła się dopiero w r. 1838 angielskiemi okrętami. Aż do tego roku pocztę przewożono do Ameryki żaglowcami pakietowemi. W r. 1838 utworzyło się w Anglii pierwsze towarzystwo żeglugi, które parowcami „Sirius" i „Great Western" przewoziło pocztę z Londynu względnie Bristolu do N. Jorku w $17^1/_2$, względnie w $14^1/_2$ dniach. Ale te zbyt szybkie na owe czasy jazdy spowodowały deficyty i bankructwo towarzystwa.

Wtedy przybył z Kanady do Londynu przedsiębiorczy przemysłowiec Cunard i założył pierwszą wielką „linię" transatlantycką, której parlament przyznał subwencyę w kwocie 60.000 funtów na rok. Austro-węgierski „Lloyd" istnieje od r. 1833, zaś „Hamburg-Amerika-Linie" od r. 1837, a północno-niemiecki Lloyd od r. 1857. Od tej pory zaczęły powstawać nowe towarzystwa żeglugi, która szybko się rozwinęła. Obecnie istnieją ogromne parowce pasażerskie, które w Ameryce otrzymały nazwę „Ocean Grey pounds", to znaczy „charty oceanowe". Rozpoczęły się też konkurencyjne rekordy szybkości.

Przed budowaniem zbyt wielkich okrętów ostrzega ze względów technicznych i komercyalnych sir William White, były szef budownictwa okrętów w angielskiej marynarce wojennej. Z powodu tych kolosów musiano rozszerzyć i pogłębić znacznie istniejące kanały, co pociągnęło za sobą ogromne koszta. Równie musiano rozszerzyć porty, jak się to stało w Nowym Jorku i Southamptonie, głównej stacyi towarzystwa żeglugi „White Star Line". Rzekę św. Wawrzyńca, mającą 3·7 metra głębokości, pogłębiają obecnie do 10·9 metra na przestrzeni od Montrealu aż do ujścia. Wyłonił się wreszcie projekt zbudowania zupełnie nowego portu na Tamizie pod Londynem kosztem 348 milionów koron.

Mimo tych wszystkich urządzeń okręty tej wielkości, jak „Titanic", mające 274 do 305 metrów długości, a pełną wagę 40 do 50 tysięcy tonn, niełatwo mogą manewrować i dlatego przy wjeździe do portów stosunkowo wąskich, a mających ogromny ruch, okręty te narażone są na zderzenia jeszcze więcej niż pośród lodowców pływających. W razie katastrofy idą na marne bardzo wielkie sumy, wydane na budowę pływających olbrzymów. W r. 1874 parowiec 15 węzłowy kosztował 200.000 funtów szterlingów, w r. 1880 parowiec 20 węzłowy 375.000, a w r. 1893 parowiec 23 węzłowy 550.000 funtów, to jest 11 milionów koron. „Oceanic" z r. 1899 kosztował 14 milionów koron, „Mauretania" i „Lusitania" po 30 milionów, a co najmniej tyle wydała „White Star Line" na budowy swoich parowców „Olympic" i „Titanic".

Szybkość okrętów wzmogła się w ciągu 50 lat z 13 węzłów (mil morskich) na 26. Ta szybkość powoduje największe niebezpieczeństwa, zwłaszcza gdy chodzi o zawody rekordowe. Podniesiono zarzut, że urządzenie maszynowe na parowcu „Titanic" było kombinacyą turbin i maszyn parowych. Ta kombinacya daje 14% oszczędności na węglach i na parowcu „Olympic" oddaje jak najlepsze usługi. Wśród przyczyn katastrofy nie może ona odgrywać żadnej roli.

Konstrukcya i wymiary „Titanica" są znane czytelnikom naszego dziennika. Z powodu doskonałej budowy i rozmiarów swoich, okręt trzymał się $2^1/_2$ godziny na powierzchni oceanu po zderzeniu się z górą lodową, można więc było, zważywszy, że morze było bardzo spokojne, wyratować [illegible] równo załogę, jak wszystkich podróżnych, gdyby kapitan zawczasu był [illegible] niebezpieczeństwo i [illegible] rozporządzał liczbą łodzi ratunkowych.

Pytanie, czy okręt padł ofiarą „vis major", czy też mógł uniknąć lodowców? Otóż zapiski z ostatnich 12 lat wykazały, że w miesiącu kwietniu w okolicy owej lody pojawiają się masowo na 12 lat 9 razy w bardzo wielkiej ilości. Wobec tego widzimy, że w kwietniu należy liczyć się z poważną możliwością spotkania lodowców. Przeciętnie w kwietniu sięgają lodowe góry do 41 stopnia i 13 minut północnej szerokości, a „Titanic" w chwili katastrofy znajdował się na wysokości 41° 46′ północnej szerokości, czyli, że płynął drogą zbytnio na północ wysuniętą. O lodowcach zresztą — nie mówiąc o wiadomościach telegraficznych — mógł kapitan dowiedzieć się z wydawanych w Waszyngtonie „Pilot Charts". Było więc karygodnem zaniedbaniem, że kapitan nie zmienił kursu i nie zmniejszył szybkości. Ciała naukowe w Anglii domagają się oddawna na podstawie badań naukowych, ażeby kurs okrętów z Anglii do Ameryki został przesunięty nieco ku południowi, co spowodowałoby zaledwie kilkugodzinne opóźnienie, ale towarzystwa żeglugi były głuche na te przestrogi. Dopiero teraz po strasznej katastrofie stanie się zadość żądaniu uczonych.

Czy możliwe jest wydobycie „Titanica" z głębi oceanu? Ote pytanie, narzucające się niejako siłą faktu. Kwestyę tę rozstrzygają fachowcy w sposób następujący:

Dno morskie podobnie jak powierzchnia ziemi posiada góry i doliny, skutkiem czego głębokość np. oceanu Atlantyckiego jest bardzo rozmaita. Największa głębia wynosząca 7.086 metrów znajduje się koło zachodnio-indyjskiej wyspy St. Thomas, a w tem samem zagłębieniu, tylko płytszem i dalej na północ położonem, spoczywa parowiec „Titanic" na 3.310 metrów pod powierzchnią wody. Panuje tam wieczna ciemność i cisza śmierci. Światło białe — jak stwierdzono zapomocą bardzo czułych płyt fotograficznych — dociera tylko do 500 metrów głębokości, zielone nieco głębiej.

Ciśnienie wody jest olbrzymie. W głębokości, w której spoczywa „Titanic" ciśnienie wody na każdy cal kwadratowy wynosi 5.000 funtów, a więc powierzchnia o 10 centimetrach kwadratowych znajduje się pod ciśnieniem przeszło 20.000 kilogramów. Na człowieku spoczywałby mniej więcej ciężar 20 naładowanych pociągów towarowych i gdyby człowiek został wystawiony na takie ciśnienie, działające tylko z jednej strony, to zostałby zgnieciony na cienkość papieru. Przy pomiarach spuszczano w głąb płyty korkowe. Po wyciągnięciu miały one, skutkiem nadmiernego ciśnienia, połowę pierwotnej wielkości. Podobnie dzieje się z drzewem, a stąd możemy wnioskować, jak obecnie wygląda „Titanic". Wszystkie naczynia, szafy, skrzynie zostały zgniecione, podobnie jak komory okrętowe. Zwłoki, znajdujące się w tułowiu okrętu, tworzą bezkształtną masę z rozmaitemi przedmiotami. O wydobyciu parowca niema co myśleć. Nurek dociera mniej więcej do 60 metrów głębokości, ale już tutaj skutkiem wzmożonego ciśnienia wody pracuje z wysiłkiem. Zresztą nasze środki techniczne nie wystarczają na wydobycie okrętu w takiej głębokości. „Titanic" na zawsze pozostanie na dnie oceanu.

Zapisujmy się na członków T. S. L.,

wkładka roczna członka zwyczajnego wynosi **2 korony**, członka wspierającego 12 kor. — Członkowie dożywotni płacą jednorazowo 40 koron, założyciele jednorazowo 200 koron. Liczba członków T. S. L. wynosi zaledwie 30.000. —

Z cyklu: Stary Kraków.

Dzwon Zygmunta.

Ramion mężnych dwanaście szarpnęło powrozy;
wiązań tramy dębowe zgrzytnęły u wieży;
a powrozów się harfa napina i pręży,
pełna oczekiwania nadchodzącej grozy..

Spokój... Ramion dwanaście ku ziemi się chyli,
olbrzym dwunastogłowy — krwią mu zaszły oczy;
jeszcze jeden ruch ramion jednej, nikłej chwili,
a pęknie serce dzwonu i pieśń krwi wytoczy...

Stało się!! jako obłok, gdy z morzem się łączy
plan złakniony obłędnych i toni tajemnej,
kędy głębi ocean milczeniem się kończy;

tak dzwon runął w pierś niebios, jakby słońc spra- [gniony
żądzą łona nabrzmiałą, niby grom nadziemny
i mknie — kędy się płonią pieśni wieczne trony...

I znów ramion dwanaście ku ziemi opada;
i znów tańczą powrozy, jako wężów sploty,
a ogłuszona drży jeszcze Wisły fala blada..

I znów dzwonu grem wtóry zakolebał rzeką
aż hen — ku Bałtykowi, aż — po Giewont złoty...
przeszedł wodą i niebem i zginął daleko...

I znów ramion dwanaście ruszyło za sznury;
znowu dzwonu grem trzeci, czwarty, piąty, szósty...
to już jęk skrwawionemi bełkotany usty,
aż grozą drżą ciężarne, potruchlałe chmury..

Dzwon huczy, jakby w łonie miał hymnów przepa- [ście,
rozkołysał się w wielką modlitwę olbrzyma;
zda się, porwie powrozy — nikt go już nie [wstrzyma,
że potężnych zdruzgoce ramion par dwanaście!!..

Harfo hymnów ogromnych, wpięta w pierś spiżową
krwawych dziejów ojczyzny! Ofiar łzo! Łzo godów!
Kiedyż, kiedy nareszcie two ostatnie słowo?!...
Tyś pieśnią gwiazd tułaczych i skrzepem krwi [rdzawej,
którą zaspokajano głód obcych narodów
wśród uczty ustawicznej, dziejów stypy krwawej...

Dziś z dwóch stron oceanu do ciebie ramiona
wyciągają się tęskne, zrozpaczone, drżące,
Wieszczko Jutra spiżowa! Pieśni niezniszczona!
I z dwóch stron oceanu do ciebie się oczy
zwracają, jako w przyszłe swobodnych dni słońce,
a tobie bezustannie wciąż serce krew toczy.

Franciszek Turek.

Kronika.

Kraków, 3 maja.

Krakowska „Ideowa" straż [illegible]. W przededniu uroczystości 3 Maja i zbiorowego [illegible], jaki przy sposobności łączącej się z tą uroczystością setnej rocznicy zgonu jednego z twórców Konstytucyi, Hugona Kołłątaja, złożyć postanowiły jego zasłużonej pamięci pewne sfery inteligencyi. Ze szpalt „Czasu" trysnął strumień zimnej wody. Konserwatywnemu organowi za wiele było tych objawów czci dla człowieka, którego protoplaści dzisiejszej konserwy ochrzcili mianem „jakobina". Gdy nie można zakwestyonować ani rozumu ani myśli patryotycznej ani wielkiej zasługi ks. podkanclerzego, postanowiono wynaleźć plamę na jego charakterze i cnocie obywatelskiej. Czujny „brandmajor ogniowy", którego po stylu łatwo poznać na pierwszy rzut oka, przypomina narodowi, że Kołłątaj uczynił akces do Targowicy, zaczem aktem tym zmazał tytuł do wdzięcznego uznania potomności.

Kontroler cnoty obywatelskiej zapomniał chyba, że trzy czwarte najzasłużeńszych w Polsce było zmuszonych uczynić ów historyczny okres razem z królem Stanisławem Augustem, że akces ów był wymuszoną formalnością, której się większość zmuszonych po stokroć wyparła.

W dymie kadzideł potomnych chodzą atoli po dziś dzień potomkowie i krewni tych, co nie zmuszeni przez nikogo, dobrowolnie, mając wyłącznie osobiste na oku korzyści, stworzyli dzieło zniszczenia Ojczyzny.

O tem polityczna straż pożarna „Czasu" wie najlepiej i nikomu więcej jak jej w chwili tak niestosownej głosu zabierać nie godziło się.

Ani zasługi Kołłątaja nie umniejszy, ani czci jego pozgonnej nie osłabi ten głos odosobniony, nad którym opinia potomności przejdzie do porządku dziennego, a zapisze go chyba jako znamienny objaw bezsilnej zawiści.

Poranki w szkołach. W szkole im. Kazimierza Wielkiego po nabożeństwie w kościele Bożego Ciała młodzież zgromadziła się w przystrojonej sali, gdzie odbył się poranek dla uczczenia rocznicy Konstytucyi 3 Maja. Po zagajeniu przez dyr. Spitzera, p. Bielecki w pięknych słowach skreślił życiorys twórcy „Konstytucyi" Hugona Kołłątaja. Deklamacye stosownych utworów poetycznych przegradzane odśpiewaniem pieśni patryotycznych pod kierunkiem p. Bieleckiego, uzupełniły program uroczystości.

W szkole XXVII im. Juliusza Słowackiego odbył się również uroczysty poranek ku uczczeniu Konstytucyi 3 Maja. Po nabożeństwie, odprawionem w kościele Bożego Ciała, zgromadzili się uczniowie w budynku szkolnym, gdzie dyrektor szkoły p. Bieder w odpowiednim wykładzie wyjaśnił młodzieży znaczenie tego wiekopomnego aktu. Cały zresztą program, złożony z produkcyj muzykalno-wokalnych, wykonany został wyłącznie przez młodzież zakładu i wywarł nader miłe wrażenie. Wkońcu dziatwa poszczególnych klas złożyła na ręce dyrektora p. Biedera zebraną między sobą kwotę K 10·20 jako dar narodowy na szkoły kresowe.

W Czytelni dla kobiet odbędzie się obchód Konstytucyi 3 maja jutro o godzinie 6 wieczór. W programie: odczyt, chór dzieci, występ M. Pagaczówny (fortepian), deklamacya, śpiew.

W pol. Związku niewiast katolickich wygłosi w sobotę o 4 po poł. p. H. Kownacka odczyt na temat „Jeszcze Polska nie zginęła" w świetle najnowszych badań.

Sprawy miejskie. Pod przewodnictwem wiceprezydenta Sarego odbyło się wczoraj posiedzenie komisyi gruntowej i drogowo-kanałowej. Po dłuższej dyskusyi ustalono ryczałtową kwotę, celem wstawienia do złożyć się mającej oferty na zakupno gruntów i objektów po zniesionej kolei okrężnej od kolei północnej. Zatwierdzono ofertę na budowę muru granicznego na gruntach pofortecznych obok ulicy Zwierzynieckiej. Wreszcie uchwalono przystąpić do budowy chodników z płyt betonowych w ul. Józefa Szujskiego, Krowoderskiej (między ul. Kilińskiego a Czarnieckiego), Lenartowicza (między ul. Siemiradzkiego a Kilińskiego).

Ze sfer teatralnych. „Kuryer Zagłębia" donosi, że p. Olga Orleńska, artystka trupy sosnowickiej Majdrowicza, która przed tygodniem debiutowała na scenie krakowskiej, zaangażowaną została na nadchodzący sezon do teatru krakowskiego.

Ze sfer zakulisowych dowiadujemy się również, że scenę krakowską zamierza opuścić także p. Marya Morozowiczówna, jedna z najbardziej utalentowanych i przez krakowską publiczność lubianych artystek naszej sceny. Ubytek p. Morozowiczówny byłby istotnie bardzo dotkliwą stratą w zdziesiątkowanym personalu sceny krakowskiej, dlatego byłoby ze wszech miar do życzenia, aby dyrekcya póki czas dołożyła starań celem utrzymania tej cenionej artystki w personalu krakowskim.

Z teatru w parku krakowskim. Ważniejsze role w sztuce p. t. „Kula u nogi" odegrają panie: Grabowska, Gajewska i nowo-angażowane p. Zalewska ze Lwowa oraz pani Kuźniewiczowa z Warszawy. W rolach męskich wystąpią pp. Turski, Tatrzański, Orwid, Szkudelski, oraz angażowani z Warszawy Kuźniewicz i Rojkowski. Jutro wieczorem „Krowoderskie zuchy".

Tanie domy dla kolejarzy. Walne zgromadzenie grupy krakowskiej „Wiedeń, Tow. budowy tanich domów dla kolejarzy", odbędzie się 7 b. m. o godz. 7 wieczór, w sali restauracyi hotelu „pod Różą".

Sprostowanie ksiąg gruntowych. Dnia 20 b. m. odbędzie się w biurze komisyi dla sprostowania ksiąg gruntowych (Grodzka 60) audyencya w sprawie wykazów hipotecznych dla dzielnicy Kleparz.

Z sali sądowej. (O oszustwo i sprzeniewierzenie). Przed krakowską ławą przysięgłych stanął dziś Antoni Jan Friedrich, urodzony w Czechach, z zawodu elektrotechnik, oskarżony o to, iż w latach 1909 do 1911 włącznie, jako właściciel przedsiębiorstwa elektro-technicznego, dopuścił się oszukańczej krydy na ogólną sumę 35.000 koron; dalej o podstępne uzyskanie kredytu, wyłudzanie podstępne towarów i sprzeniewierzenie kaucyi zajętych u niego manipulantów i funkcyonaryuszy na kilka tysięcy koron. Trybunałowi przewodniczy radca Trzaskowski, oskarża prokurator Sozański, broni dr Goldblatt. Rozprawa rozpisaną została na dwa dni.

Samobójstwo urzędnika kolejowego. Dzisiaj o godzinie 6·30 rano odebrał sobie życie wystrzałem ze strzelby, skierowanym w głowę, 56-letni oficyant dyrekcyi kolejowej Karol Kabylski. Zamachu samobójczego dokonał w gmachu dyrekcyi kolejowej. Denat mieszkał w Bierzanowie, był żonaty. Powód samobójstwa nieznany.

Zwłoki dziecka w pociągu. W nocy z dnia 27 na 28 kwietnia zauważyła w przedziale pociągu nr 17, zdążającego z Krakowa do Lwowa, niejaka Ewa Piasecka, zamieszkała we Lwowie, pudło pozostawione przez jakiegoś pasażera. Zawiadomiła o tem konduktora na stacyi w Przemyślu, który pudło wobec urzędnika kolejowego otworzył. W środku znajdowały się zwłoki dziecka około czterotygodniowego, płci żeńskiej, owinięte w poszewkę. Sekcya zwłok wykazała, iż dziecko zostało uduszone. Na wierzchu pudełka znajdował się adres: Wilhelm Rückel, Kraków, ul. Krakowska l. 14. Zwłoki złożono w kostnicy w Przemyślu. Według opowiadania Piaseckiej, w Bierzanowie wysiadła jakaś kobieta, która prawdopodobnie pudło ze zwłokami pozostawiła.

Z kraju.

Rada szkolna krajowa zatwierdziła wybór Leona Szlapaka i Karola Czaplińskiego na delegatów Rady powiatowej do Rady szkolnej okręgowej w Grybowie; Sebastyana Stręka na delegata Rady powiatowej do Rady szkolnej okręgowej w Ropczycach; zatwierdziła w zawodzie nauczycielskim, nadając im tytuł profesora, następujących rzeczywistych nauczycieli szkół średnich: dr Adryana Kopystiańskiego i Leona Gawańskiego, w gimnazyum ruskiem w Stanisławowie; Tadeusza Kaniowskiego w szkole realnej w Jarosławiu; zamianowała Pawła Niemczyka zastępcą nauczyciela w gimnazyum VII we Lwowie; Jana Śliwę nauczycielem kierującym 5-klasowej szkoły w Dąbrowie; Zofię Braunównę nauczycielką 5-klasowej szkoły żeńskiej w Dukli; Maryę Droździewiczównę, nauczycielką 4-klasowej szkoły pospolitej żeńskiej połączonej z wydziałową w Samborze; nauczycielami i nauczycielkami szkół 2-klasowych: Eleonorę Glazerową w Kutkorzu; Antoninę Sadowską w Tryńczy; Józefę Swobodównę w Chłopówce; Bazylego Pencaka w Stanimierzu; Maryę Bujakównę w Szczepanowie; Aurelię Kurowską w Nieczajnej; Katarzynę Świątkównę w Gręboszowie; nauczycielami i nauczycielkami szkół 1-klasowych: Andrzeja Winiarskiego w Zbydniowie; Helenę Szewczykową w Leninie małej; Jana Patyka w Jaźwinach; Kazimierza Kamińskiego w Brzeznej na przysiółku Litacz; Stan. Jaglarza w Kurowie; Aleks. Putkę w Komarnikach na przysiółku Bukowinka; Aleks. Kopacza w Gwoźdźcu; przeniosła: Stanisława Bernadego, nauczyciela kierującego 2-klasowej szkoły w Woli Radziszowskiej, na równorzędną posadę do 4-klasowej szkoły w Woli Radziszowskiej; Karola Huchrę, nauczyciela kierującego 2-klasowej szkoły w Sąsiadowicach, na równorzędną posadę do 4-klasowej szkoły w Sąsiadowicach; Bazylego Oleksiuka, nauczyciela 1-klasowej szkoły w Korczówce; Michalinę Hornicką, nauczycielkę 1-klasowej szkoły w Kniaźpolu, przydzieloną do szkoły w Podbużu, na posadę nauczycielki do 2-klasowej szkoły w Podbużu; Kornelego Stoszkę, nauczyciela 1-klasowej szkoły w Gosprzydowej, na równorzędną posadę do szkoły w Dąbrówce Morskiej.

Żywiec, 2 maja. (Z oddziału kolarzy). Uroczyste otwarcie sezonu oddziału kolarzy Sokoła żywieckiego odbędzie się w niedzielę, dnia 5 maja br., połączone z wycieczką do Jeleśni. Wyjazd o godz. 1 po południu z przed gmachu Sokoła. — W tensam dzień weźmie oddział udział w nabożeństwie i pochodzie w uroczystości 3 maja urządzanej przez miejscowy Sokół. Większe turystyczne wycieczki urządza oddział w bieżącym roku w maju do Morskiego Oka, w czerwcu do Pragi; w lipcu zaś odwiedzi wszystkie gniazda sokole na Śląsku, celem rozbudzenia ruchu kolarskiego.

Wieliczka, 30 kwietnia. W Grabiu, w dniach 22, 23 i 24 kwietnia odbył się kurs gospodarczo-weterynajny, staraniem głównego zarządu Towarzystwa Kółek rolniczych we Lwowie, oraz wielickiego zarządu powiatowego, przy udziale 46 członków, tak miejscowych, jak i z okolicznych wiosek. O rolnictwie wykładał insp. rolnictwa Władysław Wąsowicz, o chorobach zwierząt i jej leczeniu, docent weterynaryi z Krakowa p. A. Zagaja. Zainteresowanie u włościan było wielkie i rzeczywistą korzyść odnieśli.

Tarnów 2 maja. (T. S. L. — Teatr. — Wieczór operowo-operetkowy. — Samobójstwo).

Walne zgromadzenie tarnowskiego Koła T. S. L. odbyło się w tych dniach w sali ratuszowej pod przewodnictwem p. Lindego. W dyskusyi nad sprawozdaniem, a względnie nad sprawą budowy własnego domu, bo ta ważna sprawa zaabsorbowała całe zgromadzenie; zabierali głos pp.: prof. Arvay, prof. Wojciechowski, Biegański, dr Żmigrod, Linde, dr Pollak i Adler, poczem uchwalono jednomyślnie zakupić grunt, wszystkie zaś przedwstępne kroki polecono wydziałowi. Po przyjęciu sprawozdania i udzieleniu absolutoryum przystąpiono do wyborów. Ponieważ dotychczasowy prezes Koła p. Linde godności tej przyjąć nie chciał z przyczyn niezależnych od siebie, przeto zebrani jednomyślnie obdarzyli godnością prof. Języka, godnością zaś wiceprezesa p. radcę Wohnouta. Do wydziału weszli pp.: prof. Lohn (sekretarz pierwszy), prof. Wojtasiewicz (sekretarz drugi), dr Kucharski (sekretarz trzeci), Adler Maurycy (skarbnik I), Banaszkiewiczówna (skarbnik drugi), prof. Szafiarski (referent biblioteki), Biegańska, Tarowska, Zarembina, Skoczylasówna, Linde, prof. Wierzbicki, prof. Wojciechowski, Kołłątaj, prof. Paciorkiewicz, prof. Grzymek, dr Pollak, ks. dr Lubelski, dr Żmigród, Robaczowski Władysław, Pituła, Ciastoń, Szeligiewicz, Jarosz, Zdankiewicz, Robaczowski Jan, prof. Herget i prof. Lalicki; do komisyi kontrolującej zostali wybrani pp.: prof. Arvay, prof. Bałtowski, prof. Tenczyn, Donnersberg i Bigo.

Staraniem tarnowskiego Koła T. S. L. odbyły się 28 kwietnia wiece ludowe w Skrzyszowie, Szynwałdzie, Wierzchosławicach, Otfinowie, Rzędzinie i Woli Rzędzińskiej, na których zapadły jednomyślne uchwały, domagające się upaństwowienia prywatnych szkół T. S. L. w Białej.

W dniach 30 kwietnia i 1 maja b. m. lwowski „Teatr nowości" odegrał w sali „Sokoła" dwie sztuki: „Topiel" Przybyszewskiego i „Wróg ludu" Ibsena. W pierwszej sztuce, słabo wyreżyserowanej i skutkiem tego granej miejscami niedołężnie, ogólną sympatyę tarnowskiej publiczności zyskała p. Irena Trapszo z lwowskiego teatru swą grą, pełną finezyi i uczucia w roli Ludmiły. Jej partnerem nie zawsze szczęśliwym okazał się p. Fritsche artysta teatru lwowskiego w roli Skalskiego. W sztuce Ibsena, granej w bardzo dobrem tempie i dobrze wyreżyserowanej, p. Adwentowicz zbierał entuzyastyczne oklaski za rolę Ottona Stockmana. Z artystów „Teatru nowości" podkreślić należy grę pp. Dębowicza, Czajkowskiej, Monwida, Cudnowskiego i Nowaczyńskiej.

Dnia 4 maja odbędzie się w sali „Sokoła" wieczór operowo-operetkowy, urządzony przez grono artystów opery i operetki poznańskiej. Na program złożą się produkcye barytonisty Bukowskiego, a współudział biorą pp. Palczewska, Kosiński i Kratochwil. Kierownictwo artystyczne spoczywa w rękach znanego pianisty prof. Rudnickiego z Krakowa.

W tych dniach odebrał sobie życie przez powieszenie wyrobnik z Grabówki Michał Musiał. Powód rozpaczliwego kroku nieznany.

Włamanie. W nocy z 30 kwietnia na 1 maja, między godziną 12 a 1 w nocy włamał się w Brzesku do sklepu zegarmistrza Mojżesza Grüna niejaki Urban Dzięgiel i zabrał stamtąd kilka złotych zegarków damskich i męskich. Urban dostał się do sklepu, otworzywszy sobie drzwi wytrychem. Śledztwo w toku.

Zmarli.

Stanisław Ropski, właściciel biura ogłoszeń, lat 85, umarł wczoraj w Krakowie.

Stanisław Wejda, likwidator Tow. wzajemnych ubezpieczeń lat 56, umarł wczoraj w Krakowie.

Gabryela Sroczyńska, lat 26, umarła w Krakowie.

Na pomoc Macierzy szkolnej. Do zarządu głównego Macierzy szkolnej w Cieszynie nadesłali: delegat inżynier Ludwik Severin w Nowym Sączu kor. 54·50, z czego urzędnicy kolejowi tamże koron 45.50, zamiast wieńca dla ś. p. Adolfa Godfrejowa; Stanisław Warcholik w Krakowie K 35·65, zebrane na listę składkową; Jan Ludwig we Lwowie kor. 100, tytułem należytości za bloczki płatnicze-restauracyjne; klasa 8 szkoły wydziałowej żeńskiej i klasa I seminaryum żeńskiego w Samborze kor. 5; dr Antoni Mars we Lwowie K 4·40; ekscel. dr Stanisław Głąbiński we Lwowie K 100; delegat dr Bronisław Potocki w Samborze K 135·93; dr Stanisław Przybylski w Prusiniku kor. 313·48; delegatka Władysława Bischofowa w Stryju K 6; Paweł Ciompa we Lwowie kor. 10·02; dr Maryan Sokalski w Oświęcimiu kor. 70·70, z czego K 65·70 tytułem dochodu z zabawy urządzonej w lutym b. r. w Oświęcimiu; Kazimierz Dąmbski we Lwowie kor. 1; Józef Dąmbski we Lwowie koron 34; Jan Branny we Lwowie kor. 2.

Na Dar grunwaldzki złożyli w admin. „Nowej Reformy" Bronisława Passendorferowa 4 korony, dr Joachim Reinhold 60 K, Szmytowa 1 K, Tadeusz Grodyński 5 K, zwrócone przez p. M. J., radca szkolny Myjkowski 20 K.

Wiedeński oddział uniwersytetu ludowego zawiadamia, że w niedzielę 5 maja odbędą się następujące odczyty:

Dzielnica X. Quellenstrasse 100 o godz. 10 rano p. dr A. Birnbaum „O gruźlicy".

Dzielnica XX. Wintergasse 29 o godz. 10 rano pani L. Sachs „Gospodarka gminna" (z cyklu odczyt drugi).

Dzielnica V. Margaretenplatz (Teraska) o g. 7 wiecz. p. dr B. Nelken „O odkryciach geograficznych".

Składki. Na Dom polski w Mor. Ostrawie złożył Rzewuski 5 K.

Dla uczestnika powstania złożyła słuchaczka kursów Baranieckiego 1 K.

Dla Tow. Szkoły ludowej złożył T. Staszewski 2 K 50 hal.

Na zakład F. Żurowskiej złożyli B. Seidlowie 5 K.

Dla W. P. złożyła p. Tyszowiecka 2 K, N. N. 10 K.

Dla biednego studenta złożył A. F. 1 K.

Z kalendarza. W piątek 3 maja: Znalezienie Krzyża św. Aleksandra; w sobotę 4 maja: Floryana m. i Moniki wd.; w niedzielę 5 maja: Piusa V. pw.

Wschód słońca dnia 3 maja: o godz. 4 minut 16, zachód o godzinie 6 min. 59; długość dnia godzin 14 min. 43.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 2 maja termometr doszedł — od 0·1 do 13·8 Cels.; — barometr opadał.

Dnia 3 maja o godzinie 7 rano stan barometru 743·4 mm., termometru + 5·1 Cel.; — wiatr północno-północno-zachodni.

Zakopane. (Tel. Związku turystycznego.)

Ciepłota najwyższa + 5·4, najniższa — 1·8°. Ciśnienie powietrza 691. Kierunek wiatru wschodni.

Prognoza: pogoda.

Repertoar teatru miejskiego im. Słowackiego w Krakowie.

W piątek: „Lilije".
W sobotę: „Milionerzy".
W niedzielę po południu: „Kościuszko pod Racławicami"; wieczór: „Milionerzy".

Szkoła nauk społeczno-politycznych.

W sobotę od godz. 7—8: Dr K. Krzetuski: Zasady polityki handlowej.

Dział ekonomiczny.

• **Stypendya rękodzielnicze.** Wydział krajowy rozpisuje konkurs na dwa stypendya po 800 K z fundacyi wystawy krajowej rolniczej i przemysłowej we Lwowie z roku 1877, przeznaczone dla rękodzielników z działu introligatorstwa galanteryjnego, blacharstwa galanteryjnego, białoskórnictwa i jubilerstwa. Podania wnosić należy najdalej do końca maja 1912. Bliższych informacyi udziela Izba handlowa i stowarzyszenia „Gwiazda" (ul. św. Jana 22) w Krakowie.

• **Biura „Banku Ziemskiego"** w Krakowie przeniesione będą w sobotę 4 maja b. r. z domu przy ulicy Wiślnej l. 8 do domu położonego przy ulicy św. Marka l. 6 I p. (tuż obok budynku Powiatowej Kasy Oszczędności). 4068

Kronika lwowska.

Lwów, 3 maja.

Ucieczka eskontera. Ze Lwowa telefonują nam: Sensacyę wywołuje tu ucieczka właściciela kantoru we Lwowie przy ulicy Jagiellońskiej Lazara Horowitza, który dawniej pracował w kantorze M. Klarfelda. Przed kilku jednak laty założył Horowitz własny kantor, zajmował się jednak głównie grą na giełdzie. Uchodził on za solidnego człowieka, żył skromnie i miał zaufanie, a wskutek tego kredyt. Mimo to jednak kredyt jego był ograniczony. W ostatnich czasach stracił Horowitz dużo na giełdzie, zwłaszcza na Alpinach. Dyferencye były bardzo wielkie. Nie mogąc ich wyrównać, usiłował Horowitz przed dwoma tygodniami popełnić samobójstwo w łazienkach, otworzywszy przewód gazowy.

Uważano to wówczas za wypadek, obecnie jednak sprawa ta nabiera innego znaczenia. W bankach tutejszych akredytowany był Horowitz na 20.000 koron, tak, że przypuszczają, iż banki stracą razem około 100.000 koron. Prawdopodobnie jednak naciągnął on silnie swoich klientów, od których pobrał wiele weksli. Skoro sprawdzą się pogłoski, że puszczał on w obieg fałszywe weksle, straty instytucyj finansowych będą bardzo znaczne. Dochodzenia są w toku. Wiadomość jednego z dzienników lwowskich, jakoby oszustwa Horowitza dochodziły sumy jednego miliona, uważać należy za nieprawdziwą.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. W sobotę po południu: „Wesele"; wieczór: „Cnotliwa Zuzanna".

Proces hr. Ronikiera.

(Sprawozdanie „Nowej Reformy".)

Warszawa, 2 maja.

Sprawa dobiega końca wśród najwyższego oczekiwania i napięcia nerwów. W natłoczonej po brzegi sali sądowej ciekawe studyum dla malarza dałby mógł widok audytoryum, składającego się z przedstawicieli wykwintnego towarzystwa warszawskiego, wśród których przeważa oczywiście płeć piękna. Nadobne panie lornetują zawzięcie oskarżonego hr. Ronikiera, który od czasu do czasu śle w zbity tłum powłóczyste spojrzenia.

W ostatnich kilkunastu godzinach widoczną jest u niego silna depresya i zdenerwowanie pod wpływem druzgoczących zeznań i ukazujących się coraz większych sprzeczności w kunsztownie przezeń obmyślanej obronie.

Wczorajszy dzień rozpraw wypełniło w całości przemówienie obrońcy Ronikiera adwokata Bobriszczewa-Puszkina.

Petersburski adwokat mówi głosem cichym, prawie monotonnym, pije wciąż mleko z olbrzymiej karafki. Obrońca hr. Ronikiera w silnie i rzeczowo skonstruowanej mowie obala oskarżenie prokuratora, zarzucając mu operowanie fantazyą i domysłami, nigdy zaś dowodami i faktami. Obrońca twierdzi, że nazwanie obrony Ronikiera fantazyą literacką jest bezpodstawne i odnosić się może tylko do oskarżenia prokuratora. W olbrzymim labiryncie oskarżenia trudno doszukać się — zdaniem obrońcy — choćby pozoru faktycznych dowodów, stwierdzających winę hr. Ronikiera.

Obrońca omawia dłużej zeznania świadka, adwokata Pepłowskiego, który z niedającą się zakwestyonować stanowczością twierdził, że widział hr. Ronikiera w dniu zabójstwa ś. p. Stanisława Chrzanowskiego w Warszawie. Obrońca twierdzi, że świadek ten jako adwokat powinien był się wstrzymać od tego rodzaju zeznań w sądzie. Ta część mowy obrońcy, wypowiedziana z wielką swadą, wywarła na sali olbrzymie wrażenie. Licznie zebrane na sali panie dały wyraz swojemu zadowoleniu hucznemi oklaskami. Przewodniczący zwraca uwagę, że o ile jeszcze raz powtórzą się oklaski, zmuszony będzie zarządzić opróżnienie sali. Adwokat Bobriszczew-Puszkin wśród coraz bardziej wzrastającego zainteresowania poddaje rzeczowej krytyce oskarżenie prokuratora.

O godzinie 6 posiedzenie zostało ukończone. Adwokat Bobriszczew-Puszkin przemawiać będzie w dalszym ciągu w piątek.

Z Rady państwa.

(Telegramy „Nowej Reformy" z d. 3 maja.)

Wiedeń. Dzisiejsze posiedzenie Izby posłów będzie z powodu obrad delegacyi bardzo krótkie. Na posiedzeniu tem jak przypuszczają, załatwiona będzie ustawa o polepszeniu płac urzędników pocztowych. W przyszłym tygodniu Izba posłów odbędzie więcej posiedzeń i spodziewają się, że w tym czasie wejdzie na porządek dzienny ustawa o pragmatyce służbowej dla urzędników. Czy ustawa ta wejdzie w życie z dniem 1 lipca, jak się spodziewa referent, jest jeszcze wątpliwem wobec niepewnego losu przedłożeń podatkowych, co do których rząd stworzył iunctim z pragmatyką służbową i od tego iunctim odstąpić nie chce.

Wczoraj kilku przyjaciół ministra skarbu Zaleskiego wystosowało telegram do Abazyi z zapytaniem o stan zdrowia ministra. Lekarz ministra odpowiedział, że w stanie zdrowia ministra nastąpiło znaczne polepszenie i za 8 dni minister będzie urzędować. Po powrocie ministra Zaleskiego z Abazyi oczekują też szybszego postępu prac w komisyi finansowej, której przekazane zostały przedłożenia o reformie podatkowej.

Sprawa ugody w Czechach.

Wiedeń. Zastępca marszałka Czech dr Urban miał wczoraj dłuższą konferencyę z posłem Kłofaczem w sprawie wystąpienia radykałów czeskich z komisyj ugodowych. Poseł Kłofacz wskazał między innemi jako na przeszkodę dalszych postępów prac ugodowych na ministra sprawiedliwości Hochenburgera. Na razie rokowania ugodowe trwają dalej. — Zdaje się jednak być wątpliwem, aby obecnie przyszło do porozumienia. Prawdopodobnie decydujące rokowania odroczone będą do jesieni.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy"

z 3 maja.

† Dr Jan Ptaszycki.

Petersburg. Zmarł tutaj zasłużony profesor uniwersytetu petersburskiego dr Jan Ptaszycki, przyrodnik.

Demonstracya narodowa w Zagrzebiu.

Zagrzeb. W teatrze narodowym przyszło wczoraj do wielkiej demonstracyi narodowej w czasie wystawienia sztuki „Ostatni Zrinyi" z okazyi rocznicy ścięcia magnatów chorwackich Zriny'ego i Frangipaniego. Przy słowach, wypowiedzianych przez bohatera sztuki: „W Chorwacyi jest dziś smutno!", odezwały się burzliwe okrzyki na cześć Chorwacyi i wołania: „Tak jest!" Publiczność śpiewała w teatrze pieśni narodowe.

Przesilenie w gabinecie rosyjskim.

Petersburg. Przypuszczają, że po powrocie prezydenta ministrów Kokowcewa z Liwadyi, zajdą w składzie gabinetu ważne zmiany. Oprócz ministra wojny Suchomlinowa ma ustąpić także minister sprawiedliwości Szczegłowitow, który ubiega się o godność prezydenta Rady państwa.

Bójka w parlamencie belgijskim.

Bruksela. W Izbie posłów podczas obrad nad budżetem ministerstwa oświaty przewódca socyalistów Vandervelde zarzucił jednemu z członków stronnictwa katolickiego, że jest cichym wspólnikiem nieczystych wydawnictw dziennikarskich. Gdy przewodniczący nie przywołał mowcy za to do porządku, kilku członków stronnictwa katolickiego wywołało skandaliczne zajścia, tak, że w końcu przyszło do bójki między jednym socyalnym demokratą a jednym z prawicy. Wskutek ogromnej wrzawy przewodniczący musiał posiedzenie przerwać i kazać opróżnić galeryę.

Włosi w Tripolisie.

Konstantynopol. Kilka włoskich pancerników ostrzeliwało port Kasri-Achmed koło Misrata w Tripolisie i uszkodziło urząd cłowy, oraz kilka bark. Następnie okręty odpłynęły w kierunku Syrty.

Sprawa kreteńska.

Londyn. (Biuro Reutera). Telegram urzędowy z Aten donosi, że rząd grecki uczynił przedstawicielom mocarstw opiekuńczych przedstawienie, aby wypuszczono na wolność uwięzionych posłów kreteńskich, co wpłynie na uspokojenie ludności kreteńskiej, wzburzonej tem więzieniem.

Kobiety bohaterskim mężczyznom.

Nowy Jork. Pod przewodnictwem prezydentowej Taftowej utworzył się tu komitet dla zbierania w całym kraju wśród kobiet składek na zbudowanie łuku tryumfalnego dla uwiecznienia bohaterstwa mężczyzn, znajdujących się na „Titanicu", którzy poświęcili własne życie, aby tylko ocalić kobiety. W składkach wolno brać udział tylko kobietom.

Po zamknięciu numeru.

Kraków, 3 maja.

Strajk piekarzy w Krakowie. Sprawa strajku robotników piekarskich, wyrabiających białe pieczywo, przybiera obecnie inną formę. Mianowicie robotnicy zwrócili się za pośrednictwem swoich delegatów do magistratu i oświadczyli gotowość nawiązania pertraktacyj. Zawiadomiony o tem cech piekarzy zwołał właścicieli piekarń na posiedzenie do magistratu na jutro godzinę 10 rano. Prawdopodobnie wobec życzliwego stanowiska majstrów piekarskich, ugoda dojdzie do skutku.

Przez całą noc ubiegłą praca w piekarniach odbywała się zwykłym trybem. Pracowali sami majstrowie przy pomocy terminatorów, których kilku, wałęsających się po ulicach, policya odstawiła do pracowni.

Dziś rozeszły się po mieście pogłoski, iż w niektórych piekarniach pracują żołnierze. Jak się dowiadujemy, pogłoska ta nie odpowiada rzeczywistości. Majstrowie bowiem nie odnosili się w tej sprawie do tutejszej komendy. Zresztą pomoc wojskowa byłaby możliwą tylko w bardzo poważnej chwili, a obecnie jest ta pomoc nawet zbyteczną.

Wczoraj wieczór jeden z żydowskich właścicieli piekarń wszedł w pertraktacye z robotnikami, skutkiem czego robotnicy ci pracowali przez całą noc w piekarniach żydowskich. Po upływie jednak czasu pracy dwunastogodzinnej odeszli, ponieważ nie otrzymali zapewnienia wynagrodzenia poza czasem pracy dwunastogodzinnym. Majstrowie ci ponoszą przez to dotkliwe szkody.

Ospa w Krakowie. Poza czterema wypadkami, które podaliśmy w porannnem wydaniu naszego pisma, zaszedł dziś rano nowy wypadek ospy w domu przy ul. Blich l. 10. Zachorowała tam jedna osoba ze sfer inteligencyi. Osoba ta szczepioną nie była.

Miejski urząd zdrowia przeprowadził natychmiast desynfekcyę wszystkich ubikacyj tego domu. Wszystkich mieszkańców zaszczepiono. Chorego przewieziono na oddział epidemiczny w szpitalu św. Łazarza.

Stan osób, które wczoraj uległy chorobie, jest na ogół dobry. Jedynie więzień Jan Janowski jest bardzo chory, tak, że można się obawiać katastrofy.

Przy tej sposobności musimy wystosować do publiczności krakowskiej apel, aby nie ociągała się, lecz jak najprędzej się szczepiła. Wszelkie twierdzenia, że skutkiem szczepienia cierpi się jakiś ból, są zupełnie nieprawdziwe. Drobne niedomagania w razie przyjęcia się szczepienia, są niczem w porównaniu z niebezpieczeństwem zarażenia się straszną chorobą.

Miejski urząd zdrowia wysłał do wszystkich zakładów publicznych, fabryk, pracowni, drukarń, szkół klasztorów i ochron wezwanie, aby postarały się o szczepienie wszystkich znajdujących się tam osób. W szkołach, klasztorach i ochronach ukończono szczepienie zaraz po świętach. W miejskim urzędzie zdrowia szczepi się zgłaszające się tam osoby w poniedziałki, wtorki, czwartki i piątki między godziną 6 a 7 wieczorem.

Katastrofa w kopalni. Z Mannheim telegrafują: Wczoraj załamał się most w kopalni węgla Strohmeyera, w miejscowości Rheinau. 4 robotników spadło w głąb kopalni; jeden zabił się na miejscu, 2 zmarło podczas transportu do szpitala, a także co do czwartego lekarze wątpią, czy uda się go uratować.

Trzeci Maja.

Kraków, 3 maja.

Wiekopomną rocznicę Konstytucyi Trzeciego Maja obchodzi dzisiaj Kraków równie uroczyście, jak w latach poprzednich. Miasto już wczoraj przybrało wygląd odświętny. Ze wszystkich budynków miejskich, z domów prywatnych i instytucyj publicznych, zwieszają się chorągwie o barwach narodowych. Okna udekorowane nalepkami T. S. L. Z wielu balkonów, przystrojonych w kwiaty, zwieszają się dywany. Ruch na ulicach ogromny.

Poranek.

Wczesnym rankiem przeszła ulice Krakowa orkiestra miejska, która przy prawdziwe wiosennej ślicznej pogodzie, odegrała szereg melodyj narodowych. Od świtu rozbrzmiewały nad miastem hejnały trębaczy z wieży kościoła Maryackiego.

Kwesta na T. S. L.

Przeszło już w tradycyę, iż rocznica Konstytucyi Trzeciego Maja jest dniem, poświęconym także kweście na T. S. L. To też już od godziny 8 rano przy stolikach, przybranych w czeremchę i inne kwiaty, siedziały niestrudzone panie, wołające o „grosz na szkołę ludową". Również młodzież z puszkami T. S. L. przechodziła wszystkie ruchliwe ulice, planty i place, zbierając datki na szkołę ludową. Prawdopodobnie dzień ten przyniesie znaczny dochód Tow. szkoły ludowej, gdyż prawie nikt nie uchylał się od złożenia choćby najskromniejszego podatku narodowego.

Kamień Kościuszki.

Szczególnie pięknie i prawdziwie artystycznie jest przybrany kamień Kościuszki w Rynku Głównym. Kwiatów i zieleni nie szczędził zarząd tramwajów miejskich, który zajął się dekoracyą kamienia. Na podniesieniu, przybranem w żywe kwiaty i różnobarwne lampki elektryczne, wznosi się popiersie bohatera z pod Racławic, przed którym od wczesnego ranka tłoczą się liczne rzesze publiczności.

Nabożeństwo i kazanie w kościele OO. Karmelitów.

Już przed godz. 10 rano napływały coraz liczniejsze tłumy publiczności do kościoła OO. Karmelitów na Piasku, gdzie miało się odbyć uroczyste nabożeństwo. Z uderzeniem godz. 10 rano nabożeństwo się zaczęło. Celebrował je ks. przeor Franciszek Pisak, asystowali mu ks. Ludwik Rębski i O. Anastazy Urban. Podczas nabożeństwa odegrała szereg pieśni kościelnych orkiestra miejska pod batutą p. Czyżowskiego.

Po nabożeństwie wyszedł na ambonę profesor uniwersytetu Jagiellońskiego, ks. dr Zimmerman, który wygłosił okolicznościowe, pełne godnych podkreślenia myśli kazanie.

Nawiązując dzieło Konstytucyi do obecnej chwili obecnej, mówił kapłan: „Rozumieli to najwięksi geniusze narodu, że sprawa Polski to sprawa wolności i równości. A jednak dzisiaj równouprawnienie obywatelskie wśród nas napotyka na brak zrozumienia. Czego zaś my nie przyznamy i nie damy dobrowolnie, to dadzą inni naszemu ludowi. Czy chcemy, czy nie, warstwy pracujące coraz więcej zyskiwać będą praw we wszystkich dziedzinach życia publicznego, coraz więcej będą miały znaczenia w ciałach prawodawczych. Więc w interesie narodu leży, aby im nie odmawiać praw, bo oni je otrzymają prędzej czy później od obcych rządów i parlamentów, zapamiętają zaś braciom we własnym narodzie, że jego wolności byli przeciwni.

„Leży w interesie narodu — mówił ks. Zimmerman — aby warstwy pracujące nie żyły w ciągłej niepewności jutra, w nędzy niezasłużonej, w ciemnocie, zupełnej zależności od przedsiębiorstwa. Lud musi być wcielonym w interesie naszym w organizm polski, dotąd on w nas nie tkwi".

Kazanie ks. Zimmermana wywarło na licznych słuchaczach głębokie wrażenie.

Pochód na Wawel.

Po nabożeństwie rozwinął się nieprzejrzany, wielobarwny pochód ulicami Karmelicką, Dunajewskiego, Basztową, przez Rondel, Floryańską, Rynek i ul. Grodzką na Wawel. Mistrzem ceremonii był prezes Koła mieszczańskiego, pan Kosobudzki, w pięknym stroju polskim.

Pochód dzielił się na ośm grup, z których każda miała swych przewodniczących. Otwierała go orkiestra organizacyi polskiej młodzieży szkół średnich m. Krakowa i Podgórza.

Potem szli uczniowie i uczenice zakładów szkolnych krakowskich, Sokół krakowski i podgórski, włościanie z Bieńczyc, włościanie z Bierzanowa (z wieńcem i muzyką), z posłem Ptakiem na czele, weterani wojsk polskich, stowarzyszenia kulturalne i oświatowe, związki i stowarzyszenia zawodowe, oraz cechy ze sztandarami i t. d. Pochód zamykała Harmonia krakowska, za którą kroczyli reprezentanci Tow. demokratycznego polskiego, Tow. wzaj. ubezpieczeń, Tow. rolniczego, Izby lekarskiej, adwokackiej, notaryalnej i handlowej, Izby rękodzielniczej, Kongregacyi kupieckiej, Tow. strzeleckiego, Koła mieszczańskiego.

Dalej szli goście z innych dzielnic Polski, rada wyznaniowa izraelicka, posłowie do Sejmu i Rady państwa, profesorowie Akademii sztuk pięknych, uniwersytetu Jagiellońskiego, członkowie Akademii Umiejętności, Rada m. Podgórza i Krakowa i t. d.

Przed każdą z grup postępowała orkiestra.

Uczniowie i uczenice wszystkich szkół krakowskich byli dziś zwolnieni od nauki szkolnej i wzięli gremialny udział w pochodzie na polecenie Rady szkolnej krajowej.

O godzinie 12 w południe pochód barwnym korowodem wkroczył do Rynku głównego, gdzie przy kamieniu Kościuszki złożyły liczne korporacye i organizacye wieńce.

O godzinie pół do 1 pochód zbliża się pod mury Wawelu.

Nad miastem huczy dzwon Zygmunta.

Na Wawelu z okna wikarówki wygłosił przemówienie prof. Morawski, równocześnie zaś u stóp Wawelu na placu Bernardyńskim przemówił do młodzieży p. K. Lubecki.

Po skończonych przemówieniach i odśpiewaniu pieśni patryotycznych, pochód rozwiązał się.

Trzeci Maja we Lwowie.

(Tel. „N. Reformy.)

Lwów, 3 maja.

Wczoraj wieczorem o g. 7 i pół w sali ratuszowej odbył się wieczorek urządzony przez komitet obchodu 3 Maja, ku czci Kołłątaja. Zagaił wieczór prof. Grabowski z Krakowa. Mowę przerywano oklaskami. Nastąpiły potem produkcye wokalno-muzyczne. Po wieczorku kapela narodowa odegrała po mieście pobudkę.

Dziś od rana panuje tu piękna pogoda. Miasto jest bardzo efektownie przybrane. Z wielu gmachów i domów powiewają chorągwie o barwach narodowych. Na oknach mnóstwo nalepek. Publiczności w ulicach bardzo wiele. Na kopcu Unii zebrało się wczesnym rankiem mnóstwo młodzieży szkolnej. Na szczycie Kopca wywieszono chorągiew, poczem jeden ze studentów wygłosił przemowę. Następnie odśpiewano szereg pieśni patryotycznych. Z czterech rogów wieży trębacze kapeli narodowej odegrali hejnał.

Przed mszą na boisku sokolem odbyło się uroczyste nabożeństwo w katedrze, które odprawił ks. Leńkiewicz, w obecności marszałka, członków Wydziału krajow[redacted]delski, śpiewał chór towarzystwa muzycznego pod batutą prof. Niewiadomskiego.

Na boisku sokolem odbyła się o godz. 10 przed południem msza polowa, której słuchało kilka tysięcy publiczności.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca
Michał Konopiński.

†
Kazimierz Towiański
uczestnik powstania z r. 1863
inżynier chemik
urodzony w Ostendzie w r. 1842, po ciężkiej chorobie, opatrzony św. Sakramentami, zmarł dnia 2 maja 1912 roku w Krakowie.
Wyprowadzenie zwłok z domu przedpogrzebowego na cmentarzu nastąpi w niedzielę dnia 5 b. m. o godzinie 10 rano wprost do grobowca familijnego. — Na ten smutny obrzęd stoskana siostra i siostrzeńcy zapraszają Krewnych, Przyjaciół, Kolegów Zmarłego, Znajomych i pobożną Publiczność.
Nabożeństwo żałobne odprawione zostanie w poniedziałek dnia 6 maja b. r. o godzinie 10 rano w kościele OO. Reformatów.

Cennik Izby handl. i przemysłowej w Krakowie

z dnia 3 maja 1912, godzina 1 w południe.

I. Waluty: Franki papierowe płacą 95·25 żądają 96·— 20-to frankówki w złocie 19·— 19·20. Dolary amerykańskie 492·50 497·50

II. Listy zastawne: 5-proc. Listy zast. prem. Banku hipot. 110·— —·—, 4½-proc. Listy zast. Banku hip. 98·25 98·75. 4-proc. Listy zast. Banku hip. 91·25 91·75. 4½-proc. Listy zastawne Banku krajowego 98·50 99·—. 4-proc. Listy zast. Banku kraj. 92·50 93·50. 4-proc. Listy zast. gal Tow. kred. ziem. nieok. 97·50 98·—. 4-proc. Listy zast gal. Tow. kred. ziem. 41-letnie 96·— 96·50. 4-proc. Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. 56 letnie 91·— 91·75. 4½-proc. Listy zast. Banku galic. dla handlu i przem. 98·75 99·25.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń. 3 maja. (Giełda południowa).

Marki 117·85. Renta majowa 89·70. Renta koronowa węgierska 89·30. Akcye austr. zakł. kred. 644·75. Akcye węg. zakł. kred. 840·50. Akcye Anglobanku 329·—. Akcye Unionbanku 611·50. Akcye Bankvereinu 531·50. Akcye Landerbanku 532·—. Akcye kolei państwowych 746·—. Lombardy 106·50. Akcye fabryki broni 933·—. Akcye tytoniowe 340·—. Alpiny 966·50. Rima-Muranyi 0—·00. Akcye praskiego Tow. żelaznego 2950·—. Losy tureckie 246·—. Ruble 254·50. Skoda 730·75. 4½ proc. Listy zawne Banku galic. dla handlu i przem. —·—
Usposobienie spokojne.

Berlin, 3 maja (Giełda poranna.)
Akcye kredytowe 201·28. Tow dyskontowe 186·75.
Usposobienie: silne.

Giełda warszawska.

Warszawa, 3 maja.

4-procentowa renta rosyjska 91·— rub.; premiówka z 1864 roku —·— rb.; premiówka z 1866 roku —·—; 4½-proc. obligacye m. Warszawy 90·50; 5-proc. pożyczka rosyjska I emisyi 96·— rb.; 5-proc. pożyczka II. emisyi 870·50; szlacheckie 330·—; 4½-proc. listy ziemskie 88·95 rb; 4-proc. listy ziemskie 83·50 rb.; 5-proc. listy miasta Warszawy 93·05 rb.; 4½-procentowe listy miasta Warszawy 88·80 rb.; 5-procentowe listy łódzkie 90·05 rub.; 4½-prc. listy łódzkie 86·30 rb.; akcye Banku handl. m. Łodzi 423·— rb.; akcye Banku handlowego warszawskiego 422·— rb.; akcye warszawskiego Banku handl. VII emisyi 456·50 rb.; Cukrownie 315·— rb.; Starachowice 269·50 rb.; Lilpop 129·— rub; Rudzki 128·—; Rudzki nowe 131·50 rb.; Zawiercie 295.— rb.; Żyrardów 285·— rb.; Putiłów 161·— rb.; 5-proc. piotrkowskie 88·60 rb.; 4-proc. m. Wilna 87·10 rb.: Bank dyskontowy 496·— rb.; Borman-Szwede 880·— rb.; nowa renta austryacka 91·05; Berlin 46·34½.

Giełda zbożowa.

Budapeszt, 3 maja. — Targ zbożowy.

Pszenica na maj 11·[illegible] do 11·92; pszenica na październik 11·82 do 11·[illegible] [illegible] na maj —·— do —·—; żyto na październik od 9·64 do 9·65; owies na maj od —·— do —·—; owies na październik 9·23 do 9·24; kukurudza na maj 9·40 do 9·41; kukurudza na lipiec 9·27 do 9·28; kukurudza na sierpień 9·18 do 9·19; rzepak na sierpień 17·50 do 17·51.

Drobne przyczyny, kolosalne skutki.

Od początku świata toczy przyroda zaciętą walkę z człowiekiem; gdyż chociaż z jednej strony stworzyła ona w nim arcydzieło sztuki, wyposażając go w swej troskliwości macierzyńskiej najznakomitszemi darami umysłu, to jednak z drugiej strony — będąc wielce kapryśną — obchodzi się z nim bardzo często bezwzględnie, a nawet z brutalną przemocą. Już to gnębi go swemi siłami elementarnemi, już to wysyła zwiastuny swej chytrości, t. j. mikroorganizmy, podżegaczy najokropniejszych chorób przeciwko niemu, aby mu, z prochu powstałemu, kolebkę jego pochodzenia przypomnieć. Lecz chociaż nieszczęsne dziecko padołu płaczu nauczyło się z biegiem tysięcy lat bronić się przed piorunami i posuchą — to jednak jest jeszcze niemowlęciem w walce saperskiej bakcylów.

Na szczęście nie tak łatwo zniechęca się ów pielgrzym śmiertelnik. W pracy niestrudzonej bada on działanie przyrody tajemnicze, a na niego czyhające zabójcze jej tchnienia; w chwilach pojednania jednak zdradza przyroda sama broń, którą człowiek łapczywie chwyta, by się później bronić bohatersko przy jej pomocy.

Niestety stosunkowo niedługo trwa owo zwycięstwo. Wiele chorób wyszydza jego starania i postępowanie i zabiera jego braci w grób. Niektóre nawet choroby występują w ten sposób, że słusznie nazywają się plagą ludzkości.

Tuberkuloza! Suchoty! Strasznie dźwięczą te nazwy. Ilu to ludziom śmierć zabrała najukochańszych, dotkniętych tą chorobą. A podczas, gdy my cieszymy się zdrowiem i siłą, wkradła się w nasze ciało nadspodziewanie ta choroba, aby je niszczyć, wprawdzie powoli, ale pewnie.

Wprawdzie niszcząca ta choroba nie może długo pozostać w ukryciu, a gdy się raz zdradziła, to jest to najwyższy czas, by rozpocząć z nią walkę i utrzymać się przy życiu.

Ci prześladowcy jednak nie są równi do liczby, siły i wytrwałości. Biedny zatem człowiek potrzebuje koniecznie towarzysza broni, któryby go popierał skutecznie. Długi czas nie można go było znaleść, dopiero po długich poszukiwaniach udało się go wyciągnąć na światło dzienne, aby mógł służyć człowiekowi. Nazwa jego: Kreozot.

Środek ten uzyskany z drzewa bukowego, którego właściwości przeciwgnilne są znane, wykazał zaraz po jego użyciu przez lekarzy, znakomite skutki. Ale niestety, okazał on zarazem swoje wady, mianowicie wskutek nieprzyjemnego smaku, zapachu, oraz przez zawartość trucizny, działał bardzo zgubnie na żołądek. Ponieważ dalej kreozot nie jest pierwiastkiem chemicznym, lecz zawiera w sobie różne inne składniki, trzeba było naprzód — jak mówią — pszenicę oczyścić z plew, t. zn. czysty kreozot odłączyć od wszystkich innych jego składników i sprowadzić go do takiego stanu i formy, któreby usuwały wszelkie zaburzenia organizmu, a jednakby kreozot przez to nie stracił na swej działalności. W tym względzie odniosła firma F. Hoffmann-La-Roche & Co. zupełne zwycięstwo, gdyż pod nazwą Syrolin „Roche" daje ona preparat, który zawiera tylko same skutecznie działające składniki kreozotu, a ponieważ preparat ten nie ma w sobie żadnej trucizny, jest więc nadspodziewanie najdoskonalszą siłą leczniczą przy chorobach płucnych, pierwej zupełnie nie znaną. 128

L. 50069/1912. 4037 2 2
B. b.

Ogłoszenie licytacyi.

Celem oddania w przedsiębiorstwo budowy kanału miejskiego na placu Wolnica, między ul. Krakowską a ul. Bożego Ciała, odbędzie się w Budownictwie miejskiem Oddz. B. rozprawa zapomocą ofert pisemnych **dnia 13 maja 1912 r.** o godzinie 12 w południe.

Wadyum wynosi 250 K.

Plany, kosztorysy i warunki można przeglądać w rzeczonem biurze w godzinach urzędowych, gdzie też wydawane będą druki ofertowe.

Oferty wniesione po terminie lub nie sporządzone według wzoru, nie będą uwzględnione.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa,
dnia 29 kwietnia 1912.
Prezydent miasta
w z. **Sare.**

Z Drukarni Literackiej w Krakowie. ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.